

## Janusz Pasterski: „To jest w nas”, czyli Przyboś wobec tradycji

Przyboś – jak arcypoeta – pisanie traktował niezwykle szeroko, interesował się wybitnymi twórcami i dziełami, stawiał pytania o ich moc i trwanie pomimo upływu lat. Twierdził, że najlepsze utwory nigdy nie ujawniają całego potencjału semantycznego, że są niezgłębione i stale domagają się nowych interpretacji. Tak postrzegał twórczość Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego – pisze Janusz Pasterski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Przyboś: (nie)nowoczesność”.

Zapewne trudno znaleźć w dwudziestowiecznej poezji polskiej kogoś równie ciężko pracującego nad kształtem wiersza. W jego przekonaniu wiersz rodził się właśnie z mozolnej pracy autora, z trudnej roboty w języku, żmudnej, ale uczciwej, bo prowadzącej do nowości, a także ze świadomości własnej odrębności i autonomiczności każdego twórcy. W tym sensie był antytradycjonalistyczny, ale zarazem nieobojętny wobec dorobku przeszłości. Poetą, który tak wysoko postawił poprzeczkę współczesnemu twórcy, był z pewnością Julian Przyboś.

Jego poetycka młodość przypadła na lata 20. XX wieku, wyjątkowo intensywne, wielobarwne i różnorodne. W żywej pamięci społecznej obecne były ciągle młodopolskie uniesienia i neoromantyczne fantazmaty. Dla kogoś, kto ciężką pracą i talentem wydobywał się z chłopskiej przeciętności, literatura była jednak zbyt ważną sprawą, by traktować ją lekko lub bezmyślnie. Od początku szukał nowego

podejścia do literatury, ale odpychała go błazenada futurystów czy ekspresjonistyczna, mroczna podświadomość. W znanej odpowiedzi redakcji „Skamandra” udzielonej młodemu Przybosiowi znalazło się sformułowanie, które trafnie rozpoznawało odmiennosc poety: „Ciekawą wizję poetycką psuje Panu brak poetyckiego odczuwania”. Oryginalna wyobraźnia rozmięła się bowiem z typowym światoodczuciem poetyckim, a mówiąc ściślej z językiem zużytych form i konwencji. Dlatego lekcja awangardy i racjonalistyczny program Tadeusza Peipera okazały się dla niego tak wielkim odkryciem, za którym podążył wiernie w latach poetyckiej młodości. Początkowo wydawało się to całkowitym zerwaniem z tradycją – nowa estetyka, absolutny prymat metafory, kreacyjność, funkcjonalizacja, nowa tematyka. Z czasem jednak coraz wyraźniej odsłaniało się kulturowe i historycznoliterackie zakorzenienie Juliana Przybosia. Im więcej napięć i sprzeczności zaczęło się pojawiać w jego wierszach, tym silniej zaznaczała się przestrzeń dialogu. Relacja ze światem i sama poezja jako podstawa dyskursu okazała się dla niego najważniejszym wyzwaniem współczesności.

Dojrzała poezja Przybosia, która wzbogaca się o zwątpienie czy znaki metafizycznych tajemnic, wyrasta już ponad wąskie ideowe nowatorstwo, konstrukcjonizm, estetyzm i funkcjonalizm. Jest poezją pytań, szukania napięć międzysłownych, dążenia do prawdy, oddawania jedyności przeżytej „sytuacji lirycznej”. To zbliżyło go do realnego życia człowieka, a także do własnych wspomnień i autobiografii jako podstawowego źródła poetyckiej pracy. Ale nie zmieniło jednocześnie wysokich wymagań stawianych twórcy jako budowniczemu utworu, kreatorowi sensów. Pozostał przeciwnikiem konwencji i powtarzalności, rzecznikiem oryginalności i niełatwego, skupionego na słowie i metaforze (nowa dosłowność) dochodzenia do prawdy.

*Przyboś pisanie traktował  
niezwykle szeroko,  
interesował się wybitnymi  
twórcami i dziełami, stawiał  
pytania o ich moc i trwanie  
pomimo upływu lat*

Bardzo wiele o  
świadomości  
literackiej autora  
*Sponad* mówią jego  
prace eseistyczne i  
liczne  
autokomentarze.  
Przyboś – jak  
arcypoeta – pisanie

traktował niezwykle szeroko, interesował się wybitnymi twórcami i dziełami, stawiał pytania o ich moc i trwanie pomimo upływu lat. Twierdził, że najlepsze utwory nigdy nie ujawniają całego potencjału semantycznego, że są niezgłębione i stale domagają się nowych interpretacji. Tak postrzegał twórczość Adama Mickiewicza czy Juliusza Słowackiego. Temu pierwszemu poświęcił zbiór szkiców *Czytając Mickiewicza*, uzupełniany w kolejnych wydaniach i będący świadectwem fascynacji dziełem wieszca. Z kolei w rozłożonym w czasie „dochodzeniu” do Słowackiego odkrył – jak zauważyła Agnieszka Kwiatkowska:

podobny sposób patrzenia na świat obecny w poezji wielkiego romantyka i we własnych wierszach. [...] Połączenie klasycznego racjonalizmu z romantyczną uczuciowością wiązało się z odrzuceniem – już w pierwszych tomikach – postulowanej przez Awangardę Krakowską wstydlivości uczuć i zdecydowało o zindywidualizowanej poezji Przybosia i zaznaczyło się w jego poetyce[1].

Jak każdy wybitny poeta, Julian Przyboś sięgał tak czy inaczej do różnych pokładów tradycji, zachwycał się *Trenami* i polszczyzną Jana Kochanowskiego, mierzył się z tradycją romantyczną (w tym także ze spuścizną Norwida, którego cenił za „intensyfikowanie mowy” i zagęszczenie sensu metaforą, ale nie widział w nim prekursora nowoczesnego awangardyzmu), doceniał epistemologiczne znaczenie poezji Bolesława Leśmiana. Jego rozumienie tradycji miało charakter aktywny i łączyło się ze świadomym wyborem wartości i postaw. Pozostał wierny hasłu Tadeusza Peipera „Nawiązujemy do kopernikańskiej tradycji przeciwstawiania się tradycji” rozumianemu jako dyrektywa stałego dążenia do doskonałości, niepoprzestawania na tym, co już osiągnięte. Dopóki artysta się rozwija, dopóty jest zobowiązany do niezastygania w formach już znanych, do ciągłej przemiany i sięgania po rzeczy nowe. Postulat bezwzględnej nowości determinuje też więc pojmowanie samej tradycji. W szkicu *Tradycja, rzecz osobista* tak ją określał:

Dziedzictwo przeszłości nosimy w sobie, pomaga nam ono czy ciąży – jest faktem nie do usunięcia; każdy świadomy artysta zdaje sobie z tego sprawę. Tak, to prawda. Ale pisarz zaczyna się dopiero wtedy, kiedy, jak Irzykowski na początku jednej swojej książki, zdecyduje: «Nikt mi nie imponuje, nikogo tu nie uznaję». Dopiero z tą chwilą, kiedy choćby na cal oderwie się od swojej podstawy – tradycji, zaczyna się twórca, to znaczy ten, co nie naśladuje, nie powtarza, lecz wnosi choćby drobną wartość, ale własną, dotychczas nieznaną[2].

Zdaniem Przybosia prawdziwym i jedynym zadaniem artysty jest wyłącznie poszerzanie dorobku kultury, nie powtarzanie lub powielanie. Aby do tej żywej skarbnicy kultury dołożyć swój głos, musi on być w pełni własny, odrębny i niepowtarzalny. Wszystkie inne znikną za pierwowzorem, złączą się w chór określonego tonu. Czy to oznacza, że w ujęciu Przybosia tradycja jest nieistotna? Nic bardziej mylnego. Autor *Zapisków bez daty* doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że dziedzictwo kultury kształtuje każdego człowieka. Jednak twórca musi podchodzić do niej inaczej niż kronikarz, który tylko porządkuje i w razie potrzeby wybiera. Dla poety istnieje ona w sposób głęboko uwewnętrzniony i raczej synchronicznie niż diachronicznie. Jak wyjaśnił dalej:

Tradycji się nie wybiera. To, co stanowi źródło energii twórczej, nie jest czymś zewnętrznym, ale należy do istoty osobowości artystycznej. Zdać sprawę ze swojego stosunku do tradycji kulturalnej – to napisać swoją autobiografię, opowiedzieć, jak się kształtowała nasza osobowość. Tradycja jest w nas, a nie poza nami, jest czymś osobistym[3].

Dlatego życie artysty to równocześnie jego nieustanny rozwój duchowy, przemiany języka, przewartościowania doznań i refleksji. Wraz z życiem poety zmienia się bowiem recepcja przeszłości, rozumienie teraźniejszości, a tym samym jego poetyka i postrzeganie świata. Tradycja ma charakter dynamiczny, rezonuje w połączeniu z osobowością twórcy. Gdy Przyboś postawił sobie pytanie o najwcześniejsze odczucie mocy sztuki, z jakim zetknął się w swoim życiu, to przywołał wspomnienie bajan „starej Pileckiej z sąsiedniej

chałupy w Gwoźnicy”, które zauroczyły go jako dziecko, a po latach wydały mu się najpiękniejszą i zupełnie niefikcyjną, bo intensywnie przeżywaną, podróżą wyobraźni.

Od śmierci Juliana Przybosia mija właśnie pół wieku i chociaż jego twórczość nie rozpala już gorących dyskusji i sporów o kierunek rozwoju poezji współczesnej, to wciąż pozostaje takim właśnie uwewnętrznionym w świadomości współczesnej elementem dziedzictwa kulturowego XX wieku. Czy elementem przyswojonym i definitywnie wyjaśnionym? Na pewno nie, nadal pozostaje wiele znaków zapytania i tematów nie dość zbadanych. Model poezji Przybosia jest bowiem szczególnie złożony, heterogeniczny, mieniący się różnymi odcieniami. Może w tym tkwi jego siła, że łączy sprzeczności, nie wyklucza opozycji, stale stawia przed odbiorcami wysokie wymagania, niekoniecznie mieści się w zawężającej formule „równania”. To po części syndrom późnego modernizmu, ale przede wszystkim efekt wytrwałej i rozłożonej na całe życie pracy. Przybosiowa teoria poezji stawia tradycji miejsce nieoczywiste, dalekie od konwencjonalnych ujęć, wymagające osobistego zaangażowania. Tylko w ten sposób – zdaniem poety – może twórczo wpływać na dalszy rozwój sztuki słowa.

*Janusz Pasterski*

## **Bibliografia**

E. Balcerzan, *Liryka Juliana Przybosia*, Warszawa 1989.

A. Kwiatkowska, *Tradycja, rzecz osobista. Julian Przyboś wobec dziedzictwa poezji*, Poznań 2012.

*Przyboś dzisiaj*, red. Z. Ożóg, J. Pasterski, M. Rabizo-Birek, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017.

J. Przyboś, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970.

*Stulecie Przybosia*, red. S. Balbus, E. Balcerzan, Poznań 2002.

\*\*\*

[1] A. Kwiatkowska, *Tradycja, rzecz osobista. Julian Przyboś wobec dziedzictwa poezji*, Poznań 2012, s. 212–213.

[2] J. Przyboś, *Tradycja, rzecz osobista*, [w:] tegoż, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 258.

[3] Tamże, s. 260.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego